OPŁATA POCZTOWA UISZCZONA RYCZAŁTEM.

# OSTATNIE WIADOMOŚCI KRAKOWSKIE

10 GROSZY

GAZETA CODZIENNA DLA WSZYSTKICH

10 GROSZY

Rok II. Kraków, Czwartek 21 Kwietnia 1932 Nr. 110

## P. premier powrócił z Krynicy

Wczoraj rano powrócił z Krynicy premjer Prystor z małżonką i prezes B. B. Sławek. Po powrocie p. premjer odbył konferencję z wicepremjerem Zawadzkim, poczem objął urzędowanie.

W związku z powrotem p. premjera rozeszły się pogłoski, że Marszałek Piłsudski powraca dziś rano.

## Pogłoski o 200-miljonowej pożyczce na budowę magistrali węglowej

Rozmowy prowadzone w Paryżu w sprawie uzyskania pożyczki na kontynuowanie budowy magistrali węglowej Śląsk — Gdynia, toczą się w dalszym ciągu i znajdują się na jak najlepszej drodze. Sfinalizowania pertraktacyj nie należy się spodziewać wcześniej, niż w połowie maja roku bieżącego.

## Bezrobocie maleje!

Według danych państwowych urzędów pośrednictwa pracy, liczba bezrobotnych, zarejestrowanych w dniu 16 b. m. na terenie całej Polski, wynosiła 343.601 osób, co w porównaniu ze stanem z ubiegłego tygodnia stanowi zmniejszenie się bezrobocia o 5.148 osób.

Liczba bezrobotnych pracowników umysłowych wykazuje spadek o 191 osób w ciągu tygodnia i wynosi 40.863 osoby.

## Pos. Dobroch odsiaduje karę

Pos. Dobroch (Str. Ludowe) skazany prawomocnym wyrokiem na rok więzienia, za wygłaszanie podburzających przemówień, podczas agitacji wyborczej, rozpoczął wczoraj odsiadywanie kary. Pos. Dobroch siedział 5 miesięcy w areszcie prewencyjnym, obecnie więc pozostało mu do odsiedzenia jeszcze 7 miesięcy.

## 60 procesów na tle aresztowań przed dniem 1 maja

W wyniku przeprowadzonych w ciągu ostatniego tygodnia rewizyj i aresztowań na tle likwidacji akcji komunistycznej na dzień 1 maja, osadzono w więzieniu 60 osób którym wytoczone zostaną procesy sądowe.

## Katastrofa lotnicza pod Poznaniem

Wczoraj ok. godz. 1-ej wydarzyła się w obrębie Poznania w pobliżu boiska sportowego „Warty" katastrofa lotnicza, która na szczęście nie spowodowała ofiar w ludziach. Samolot wojskowy z Ławicy, pilotowany przez ppor. Manna z obserwatorem kapr. Walczakiem musiał wskutek uszkodzenia motoru lądować w polu. Aparat wywrócił się i doznał częściowego uszkodzenia. Lotnicy wyszli cało.

# W przededniu burzy wojennej

## między Sowietami a Japonją

## Wojna przynieść może światu nieobliczalne następstwa

Własna bieda każdego kraju odwraca oczy ludzi od wypadków, które dzieją się o tysiące kilometrów na Dalekim Wschodzie. To jednak, co się obecnie gotuje na granicy Sowietów i Japonji budzi niepokój.

Oto przedstawiciel japońskiego Min. Spraw Zagran. oświadczył, że stosunki pomiędzy Sowietami a Japonją są coraz bardziej naprężone. Winę wykolejenia pociągu pod Charbinem z wojskiem japońskiem — Japonja przypisuje Sowietom. Nie może też Japonja patrzeć spokojnie na gromadzenie wojsk sowieckich na granicy, których liczba pod Władywostokiem wynosi już 70.000 ludzi. Sowiety chcą więc sprowokować Japonję i jeśli zaatakują nowe państwo mandżurskie — Japonja nie pozostanie obojętna.

Dochodzą też wieści, że wojnę właściwie chce wywołać Japonja, posiłkując się rosyjskimi kontrrewolucjonistami. Nie bez znaczenia też jest wiadomość z Genewy, że sekretarz stanu Stanów Zjednoczonych Stimson ma odbyć konferencję z Litwinowem, a tematem tej rozmowy mają być sprawy Dalekiego Wschodu. Możliwe, że chodzi tu o możliwość stworzenia frontu sowiecko - amerykańskiego wobec Japonji.

Wiadomości te świadczą, że sytuacja na wschodzie jest niezwykle zaogniona i pojawiające iskry łatwo zamienią się w wielki pożar, w którym ucierpieć może nietylko Daleki Wschód.

## Pod stolicą Japonji wyleciał w powietrze skład amunicji

LONDYN. (A.T.E.). Z Tokio donoszą, że wczoraj nad ranem na jednem z przedmieść nastąpiła z niewiadomych przyczyn eksplozja w składzie amunicji. Siła wybuchu była tak wielka, że 50 położonych wpobliżu domów uległo częściowemu zniszczeniu. Liczba w ludziach nie została dotychczas ustalona, lecz według prowizorycznych obliczeń wynosi koło 40 osób.

Prace nad uprzątnięciem rumowisk oraz badanie przyczyn katastrofy są w toku.

## Centrala sprzedaży narkotyków została wykryta w Berlinie

BERLIN. (P.A.T.). Po długich dochodzeniach policja berlińska wpadła na trop międzynarodowej bandy handlarzy narkotyków, którzy przemycali swój towar do Ameryki. Z początkiem b. m. w Porcie Nowojorskim skonfiskowano na pokładzie parowca „Ile de France" większy transport narkotyków wartości około półtora miljona marek, zadeklarowany jako zabawki dziecinne.

Dochodzenie, przeprowadzone przez policję nowojorską ustaliły, że towar pochodzi z Berlina. Idąc za wskazówkami władz nowojorskich, policja niemiecka aresztowała ostatnio w Berlinie handlarza narkotyków Gracio. W wyniku dochodzeń wykryto w śródmieściu wpobliżu dworca Anhalckiego, kilka magazynów, w których znajdowały się większe zapasy narkotyków, przygotowane do wysyłki zagranicę.

## Zaburzenia bezrobotnych w Grodzisku

Wczoraj o godz. 10-ej tłum bezrobotnych w ilości 300 zgórą mężczyzn zebrał się przed magistratem w Grodzisku, domagając się pracy. Tłum usiłował gwałtem wtargnąć do magistratu, do czego policja w ilości 14-tu posterunkowych nie dopuściła.

Oburzony tłum obrzucił policję kamieniami, wskutek czego policja, po bezskutecznem wezwaniu do rozejścia się, zmuszona była użyć broni, przyczem bezrobotny Jan Wojdyła, lat 40, został ranny w brzuch. Rannego opatrzono w Kasie Chorych. (Iskra)

## Wyrafinowane morderstwo przy pomocy podkowy

### Niewierna żona namówiła kochanka, by zabił męża

W austrjackiej wiosce Gottschuchen przed 2 tygodniami znaleziono w stajni trupa 52-letniego Ollinowetza, właściciela zajazdu. Zwłoki znajdowały się w tej pozycji, że na pierwszy rzut oka sprawiały wrażenie, jakby śmierć nastąpiła wskutek potratowania przez konie. Głowa była zmiażdżona od uderzeń.

Na tej podstawie żandarmerja wdrożyła dochodzenie i wtedy wyszły najaw sensacyjne szczegóły. Oto okazało się, że żona zabitego, o 20 lat od niego młodsza, utrzymywała romans z parobkiem, Janem Orascha. Wiedział o tem mąż, lecz patrzył na romans przez palce.

Nie zadawalało to młodej i ambitnej niewiasty, która najrychlej chciała widzieć swego ukochanego w roli męża. Namówiła więc kochanka, by zamordował w stajni męża, a jako narzędzie zbrodni użył podkowy, by utrzymane były pozory, jak by śmierć nastąpiła dzięki nieszczęśliwemu przypadkowi.

Mimo tych wyrafinowanych zabiegów morderstwo nie dało się ukryć i potworni mordercy zostali aresztowani i osadzeni w więzieniu.

Jednakże sekcja zwłok wykazała na całem ciele ofiary ślady bestjalskiego znęcania się nad ofiarą, zaś ciosy w głowę były zadane jakiemś tępem narzędziem, najprawdopodobniej podkową. One spowodowały śmierć. Lekarze orzekli, iż śmierć przypadkowa czy wskutek potratowania przez konie jest wykluczona.

## Nieposkromiona bezczelność Hitlera

W Bytomiu odbyło się zebranie hitlerowców, na którem przemawiał sam „wielki" Hitler. W swem przemówieniu zapowiedział, że kiedy hitlerowcy dojdą do władzy — dążyć będą do tego, by odzyskać utracone ziemie i tak rozszerzyć granice Niemiec, aby nie było dla nich granic w Europie!

Tę bezczelną przemowę Hitlera poprzedziła niemniej bezczelna mowa posła Woyrscha, który omawiał rzekome krzywdy, wyrządzone przez „polsko-francuską bandę rabusiów".

Tłumy powracające z zebrania wznosiły okrzyki: „Zbudźcie się, Niemcy", „Niech zginie Polska!", „Niech zginie Bruening!"

Bezczelność nacjonalistów niemieckich przechodzi już wszelkie granice!

# SKRÓTY

Persja wzięła się energicznie do zbrojeń, szczególnie morskich przeznaczając poza normalnym budżetem około 3 miljonów funtów na wykup zamówionych we Włoszech okrętów wojennych.

—:o:—

Wpobliżu Peszawaru (Indje) wybuchła pod pociągiem pocztowym bomba, nie powodując strat.

—:o:—

W Konstancy (Rumunja) zatrzymano z pośród osób udających się z Polski do Palestyny 20 osób bez paszportów.

—:o:—

W Naiheti w Indjach doszło do walki między Indusami i muzułmanami. 1 osoba została zabita. 22 odniosło rany.

—:o:—

W Alpach francuskich w miejscowości Corpus oberwała się skała, zasypując robotników, zatrudnionych przy budowie tunelu. Wydobyto dotychczas zwłoki trzech robotników, z których dwaj są Polakami.

## Dookoła projektów rozbrojenia

Wczoraj komisja główna konferencji rozbrojeniowej przyjęła w brzmieniu, ustalonem przez komitet redakcyjny rezolucję o rozbrojeniu etapami, poczem odbyła się dyskusja nad sposobami przeprowadzenia rozbrojenia.

Delegacja czechosłowacka, hiszpańska, norweska i szwedzka, zgłosiły projekt rezolucji, według którego zmniejszenie zbrojeń winno nastąpić do minimum dającego się pogodzić z bezpieczeństwem narodowem. Należy więc brać pod uwagę sytuację geograficzną i warunki specjalne danego państwa.

Delegat Polski zgłosił nieco odmienny projekt, domagający się natychmiastowego zbadania podstaw praktycznych dla rychłego urzeczywistnienia pierwszego etapu rozbrojenia. Oba projekty odesłano do specjalnej komisji.

## Spłonęło całe miasto stolica Hondurasu Brytyjskiego

LONDYN, (ATE). — Miasto Belize, stolica Hondurasu Brytyjskiego (Ameryka Środkowa) niemal doszczętnie spłonęło. Dzielnice mieszkalne miasta leżą w ruinach. Według dotychczasowych wiadomości ofiar w ludziach nie zanotowano, natomiast większość mieszkańców pozostała bez dachu nad głową. Miasto we wrześniu ub. roku zostało nawiedzone przez katastrofę cyklonu. Około 1000 ludzi straciło wówczas życie.

## GIEŁDA

Obroty małe. Urzędowy kurs dolara niższy. Dolar 8.8875, rubel złoty 4.845.

## Pięć ofiar pożaru

### Nieostrożność spowodowała zniszczenie 5 zagród

KIELCE, (PAT.) — We wsi Dzwonowice, pow. olkuskiego, wybuchł pożar w zabudowaniach Antoniego i Adama Kowalczyków. Ogień przeniósł się na sąsiednie zabudowania, niszcząc ogółem 5 zagród gospodarskich. W czasie akcji ratunkowej uległ silnemu poparzeniu Antoni Kowalczyk, który wskutek odniesionych ran wkrótce zmarł. Poza tem 4 osoby odniosły poparzenia.

Straty wynoszą około 24.000 złotych. Przyczyną pożaru było nieostrożne obchodzenie się z ogniem.

# O czem mówią i piszą?

**Legenda w gruzach — Rozszalałe rumaki — Co będzie teraz? — Upiorne plany — Amerykańskie zło**

W depeszach donieśliśmy o głośnym dekrecie prezydenta Hindenburga, rozwiązującym bojowe organizacje Hitlera. Na tem tle powstała serja protestów i zaburzeń wewnętrznych, które są likwidowane w energiczny sposób przez władze. Dla nas nie to jest ważne, że Hitler zostaje pozbawiony swych bojówek, lecz fakt, że one istniały. Nie ulega wątpliwości, że one nadal istnieć będą, choć stracą swój oficjalny charakter. Zdezorjentowana opinja Europy otrzymała nowy jaskrawy dowód o fałszywej grze Niemiec. Dlatego słusznie pisze „Kurjer Warszawski":

„Ważnem jest stwierdzenie, że dekret prezydenta Hindenburga oficjalnie stwierdził istnienie w Niemczech wojskowych formacji poza Reichswehrą, zaś oświadczenie prez Otto Brauna zadokumentowało, że te formacje istnieją dla przygotowania Niemiec do wojny i są w ścisłym związku z Reichswehrą.

Legenda o rozbrojeniu Niemiec leży w gruzach".

A jednak Niemcy nie chcą przyznać się do przygotowań odwetowych. Pragną krzykiem propagandowym odwrócić uwagę Europy od faktów niewątpliwych i skierować ją na fakty urojone. Ten charakter noszą doniesienia prasy niemieckiej, że Polska ściąga oddziały wojska do Gdańska, że koncentruje armję na pograniczu niemieckiem i tego rodzaju bzdury, wyssane z brudnego palca. „I. K. C." wyciąga z tego wniosek, pisząc:

„A może w tym krzyku niemieckim tkwi także co innego. Może jest to robota, która ma w bliższej lub dalszej przyszłości ułatwić prowokacyjny napad na Polskę, przez przygotowanie atmosfery i przez stwarzanie w oczach niezorjentowanej zagranicy wrażenia, że na granicy tej oddawna już wszystko wrzało i kipiało... z winy Polski. Alarmy p. Hugenberga i towarzyszy mają torować ścieżki batalionom p. Hitlera. Dlatego też trzeba możliwie wcześnie, a z całą energją osadzić na miejscu rozszalałe rumaki niemieckiego nacjonalizmu i niemieckiego odwetu".

W najbliższą niedzielę odbędą się wybory do Sejmów krajowych w Prusach, Bawarji, Wirtenbergji, Badenji, Anhalcie i Hamburgu. A więc pięć szóstych całej ludności niemieckiej stanie znów do urn wyborczych. Wybory te zadecydują o triumfie lub porażce tego wszystkiego, co jest znane pod nazwą hitleryzmu. „Kurjer Polski" w związku z tem zauważa:

„W wyborach prezydenckich niezmiernie ważną rolę odgrywała osoba samego marszałka Hindenburga, stanowiąca nieobliczalny czynnik emocjonalny, którego wielkości nie można było zgóry ani przewidzieć ani wymierzyć. Co będzie teraz, kiedy po stronie przeciwników Hitlera nie będzie nikogo rozporządzającego takim osobistym autorytetem, jak sędziwy marszałek?..."

**Hitler, który przepadł podczas walki o fotel prezydenta Rzeszy, obecnie może zdobyć większość, a wtedy — jego upiorne plany odwetowe zagrażać zaczną poważnie pokojowi Europy.**

•

Przez długie lata powojenne Ameryka triumfowała. Z politowaniem patrzyła na Europę, szamocącą się w labiryncie trudności gospodarczych. Wreszcie przyszła kolej i na kraj, płynący mlekiem i miodem dostatku, kraj złota i dolarów. Mówi się już nawet o możliwości dewaluacji dolara, tego dolara, który zdawał się być niezachwianą twierdzą kapitalizmu. Co pchnęło Amerykę nad przepaść ruiny gospodarczej? Na to pytanie odpowiada „A. B. C.":

„Źródła zła w Ameryce, podobnie jak w niektórych innych krajach, tkwią w złej i rozrzutnej gospodarce funduszami publicznemi. Aby wydawać tak wiele Ameryka musiała oprzeć swoją gospodarkę publiczną na niezdrowym kredycie, co doprowadziło do inflacji kredytowej, nadwyrężenia równowagi gospodarczej, a w dalszych skutkach do spadku produkcji i bezrobocia".

# Sensacyjny proces dwóch aplikantów

**Tacy nie mogą być sędziami i adwokatami**

Proces braci R., Wolfa aplikanta adwokackiego i Szulima, aplikanta sądowego, obwinionych o usiłowanie oszustwa i przestępne porozumienie na niekorzyść dwóch oskarżonych, Frydmana oraz Handelsmana, od których chciano wyłudzić 800 złotych za interwencję podczas śledztwa, jest na ustach wszystkich sądowników i adwokatów.

Niebywały dotąd wypadek wykorzystywania stosunków rodzinnych rzekomego obrońcy z zastępcą sędziego śledczego wywołał w kołach prawników zrozumiałe oburzenie i potępienie.

Wczoraj badano świadków obrony, która w osobach pięciu adwokatów, wysuwa tezę, iż bracia R. od szeregu lat nie znali się, nie rozmawiali ze sobą, a żyli w bezprzykładnej kłótni. Świadkowie obu oskarżonych, koledzy ich ze szkół i ław uniwersyteckich ustalili raz, że bracia nigdy nie komunikowali się, to znów, że wiecznie się kłócili. Niewiadomo więc właściwie było, kiedy kłócili się, gdy wcale ze sobą nie mówili, lub jak mogli nie mówić do siebie, kłócąc się. Pomijając to, **powód złych stosunków braci, według słów wszystkich świadków w tem i rodziców, był zatarg o podręczniki szkolne lub zawiść o to, kto lepiej się uczy. To zapamiętanie braci R. zrobiło również wrażenie niepokojące.**

**W całej sprawie bezspornie ustalono, że oskarżeni Frydman i Handelsman,** których Szulim R. prowadzący śledztwo sądowe teroryzował groźbą natychmiastowego zaaresztowania, czy żądaniem kaucji w olbrzymiej kwocie 30 tysięcy zł., zwracali się do Wolfa R. i ten zażądał od nich 800 złotych. Główną różnicą pomiędzy zeznaniami świadków (zainteresowanych osób) i wyjaśnieniem oskarżonych jest to, że Wolf R. zaprzecza jakoby żądał pieniędzy za interwencję, a tylko miał wymienić kwotę honorarjum za poprowadzenie całej **sprawy przez swego patrona** adwokackiego.

Niekorzystnie wypadło zeznanie świadka obrony, sekretarki sędziego Długosza, która wbrew temu co mówili inni, zeznała, że pewnego razu starszy R. zachodził dwukrotnie do kancelarji sędziego śledczego, by rozmawiać z bratem.

Prokurator Sieroszewski domagał się przykładnego ukarania obu braci, aby mieli zamkniętą raz na zawsze drogę do sądownictwa i adwokatury.

# Potworne regulowanie długów

**Mąż stręczył żonę do nierządu**

Niesłychaną sprawę o nakłanianie własnej żony do nierządu na pokrycie długu wekslowego rozważał wczoraj sąd okręgowy.

Jako oskarżony o ohydny ten czyn, występował b. sierżant piechoty, Jan Kiełkiewicz. Małżonkowie Kiełkiewiczowie pobrali się przed 9 laty. Początkowo pożycie upływało zgodnie, dopóki nie począł trapić ich niedostatek i nędza. Kiełkiewiczowa, chcąc mężowi przyjść z pomocą, ukończyła kursy akuszeryjne i starała się znaleźć zajęcie. Później wystarała się o pracę kasjerki w niewielkiem kinie.

Gdy Kiełkiewicza zwolniono ze służby zawodowej w wojsku, sytuacja stawała się groźniejsza. Dług 400 złotych za sprawione żonie futro wisiał nad głową Kiełkiewicza. Nie miał pieniędzy. Co robić? Zrodziła się w nim potworna myśl.

— Pieniędzy nie mam, ale mam żonę. Niech u niej „zainkasują" dług...

Cyniczną tą propozycję Kiełkiewicz zrobił Aronowi Krukowi. Inkasent miał się zgodzić na to. Kiedy Kruk przyszedł do mieszkania małżonków, Kiełkiewicz przyjął go niezwykle gościnnie, zaprosił do stołu, poczęstował wódeczką i przetrzymawszy do późnego wieczora, zaprojektował „inkaso w naturze".

Gdy żona rozbierała się w sypialni, wszedł Kiełkiewicz, mówiąc: „Czeka tutaj inkasent, wiesz, że pieniędzy nie mam, musisz z nim to załatwić!" Zanim żona zorjentowała się, uchyliły się drzwi i wszedł inkasent, roznegliżowany już i trzymający resztki garderoby pod pachą. Powstała głośna awantura, Kiełkiewiczowa dotknięta do żywego, urządziła scenę, mąż zbił ją i podarł resztki bielizny. Inkasent, speszony całem zajściem, nie chcąc ponowić ataku, został wyrzucony przez Kiełkiewicza za drzwi.

Tak sprawę przedstawia poszkodowana. W innem świetle wygląda odrażające zajście w opowiadaniu służącej, co innego mówi Aron Kruk, a Kiełkiewicz wogóle nie przyznaje się.

Wczoraj ta ohydna sprawa została rozpatrywana przez sąd.

Proces toczył się przy drzwiach zamkniętych. Kiełkiewiczowa, która od owego wypadku, opuściła męża i nie żyje z nim, zebrała jeszcze dowody, że to zdarzenie nie było pojedyncze, bo mąż pokazując jej fotografję różnym oficerom, proponował im „bliższe poznanie się". Na tej podstawie niewiasta miała szereg hańbiących propozycyj.

W obronie Kiełkiewicza występował apl. adw. Miecz. Goldfarb.

**Sprawa została odroczona do poniedziałku z powodu niestawienia się głównego świadka.**

## Wesoły Kącik

### UCZCIWI ZŁODZIEJE



Powiecie pewno, że to niemożliwe, żeby złodziej był uczciwy.

A jednak zdarza się.

Historję tę opowiedział mi pewien dyrektor banku.

W banku tym był przez szereg lat nocnym dozorcą Antoni Pierzyna, człowiek spokojny i uczciwy.

Podczas jego służby nigdy nic nie zginęło.

Pensji miał 150 złotych miesięcznie i żył sobie spokojnie z żoną i trojgiem dzieci.

Interesy banku się pogorszyły i wielu pracowników zredukowano. Między innemi również Antoniego Pierzynę.

Długo i gorąco prosił, żeby go zostawiono, ale nic nie pomogło. Dyrektor wzruszył ramionami i rzekł:

— Nic wam nie poradzę. Interesy banku się popsuły...

— Ale bank nie ma żony i trojga dzieci — westchnął Antoni Pierzyna i z ponuro opuszczoną głową poszedł do domu.

Minął miesiąc. I oto pewnej nocy w przeddzień wypłaty nie wykryty sprawca zakradł się do banku i po otwarciu podrobionym kluczem kasy skradł 150 złotych.

Akurat 150 złotych. Ani grosza więcej, choć w kasie było wiele. wiele tysięcy.

Nikt nie mógł zrozumieć tej niezwykłej kradzieży. Ani dyrektor banku, ani policja...

Miesiąc upłynął spokojnie i znów przed pierwszym złodziej zakradł się do banku. I znów skradziono tylko 150 złotych...

— Jakiś umysłowo chory złodziej — mówiono. — W kasie leżało 50 tysięcy, a on wziął 150 złotych...

Po miesiącu znów miała miejsce kradzież. Tym razem jednak zginęło złotych 200...

Policja pomimo usilnych starań nie mogła wykryć sprawcy. Musiał to być człowiek który dobrze znał rozkład biura.

W następnych dwóch miesiącach skradziono już tylko po 140 złotych.

— Co to może być? — głowili się detektywi.

I wreszcie wszystko wyjaśniło się.

Po miesiącu stwierdzono ponownie kradzież. Tym razem znów brakło 150 złotych.

I oto na jednej z paczek banknotów znaleziono kartkę o następującej treści:

„Panie Dyrektorze! 3 miesiące temu wziąłem 200 złotych zamiast 150. Te 50 to była pożyczka, którą miałem spłacić po 10 złotych miesięcznie. Dziś jednak zachorowało mi dziecko i nie jestem w stanie spłacić raty, za co bardzo **przepraszam".**

Na kartce poznano charakter pisma Antoniego Pierzyny. Tego jeszcze dnia aresztowano go.

Po roku wyszedł z więzienia.

— Człowiek, który nawet podczas kradzieży jest uczciwy, zasługuje na uznanie — rzekł dyrektor banku i przyjął Antoniego Pierzynę zpowrotem do pracy.

*Napoleon Sądek.*

# Ile wydaje rodzina pracownicza?

Żyjemy obecnie pod znakiem zniżki płac. Niestety organizacje zawodowe nie posiadają dostatecznego materjału, któryby uwidocznił cyfrowo skutki tej zniżki i zobrazował rzeczywiste położenie. Sfery pracodawców operują natomiast niezwykle efektownym argumentem o zniżce cen.

Rada Okręgowa Unji Pracowników Umysłowych, uznając stan powyższy za szkodliwy dla świata pracy, przystępuje do zorganizowania ankiety o kosztach utrzymania rodziny pracowniczej. Na czele akcji stanęła Komisja, wyłoniona przez Główny Urząd Statystyczny, Instytut Gospodarstwa Społecznego i organizacje zawodowe. Ankieta rozpocząć się ma 1-go maja i trwać będzie przez jeden miesiąc. Osoby biorące udział w ankiecie — zgóra 500 rodzin — wypełniać będą odpowiednie książeczki, zapisując codzienne wydatki. Za skrupulatne prowadzenie zapisków wyznaczone zostały nagrody: 1-a — 100 zł., druga — 50 zł., i cztery nagrody po 25 zł. Szczegółowych informacyj udziela biuro Unji Pracowników Umysłowych — Sienna 16, tel. 310-74.

Nie wątpimy, że zarówno zrzeszeni, jak i niezrzeszeni wezmą udział w ankiecie, która może przynieść nieocenione korzyści w akcji obronnej płac.

# RADJO

## ROZGŁOŚNIA WARSZAWSKA

11,45 Przegląd prasy. 12,10 Płyty gramofonowe. 13,35 Arje w wyk. Galeffi'ego. 14,45 Muzyka ludowa. 15,15 Komunikat harcerski. 15,25 Odczyt z cyklu dla maturzystów szkół średnich. 16,20 „Wśród książek" — przegląd najnowszych wydawnictw omówi profesor Henryk Mościcki. 16,40 Romanse cygańskie. 16,55 — 17,10 Lekcja języka angielskiego. 17,10 Djalog p. t. „Robak czy nie robak" — wygł. prof. Stanisław Sumiński i p. Zofja Kroczewska. 17,35 Utwory J. Offenbacha w wyk. orkiestry P.R.. 18,50 Rozmaitości. 19,30 Wiadomości sportowe. 19,35 Płyty gramofonowe. 19,45 Prasowy dziennik radjowy. 20,00 Pogadanka muzyczna. 20,15 „4-ta podróż po świecie" — audycja muz. w ukł. M. Jaworskiego Conferencier Jerzy Roland. 21,15 Kwadrans literacki, djalog Wandy Borudzkiej p. t. „Halina". 21,30 Recital śpiewaczy Franciszki Platówny. 21,50 Koncert kameralny. 22,45 Odczyt w języku włoskim. 23,00 Mnzyka taneczna.

# Przylot bocianów

**Widziałem wczoraj nad Leśną Podkową**
**boćkową**
**kawalkadę.**
**Zoczywszy zdala znajomą chatę,**
**kluczyły —**
**krążyły —**
**wreszcie opadły**
**i siadły**
**zmęczone.**
**Widziałem wieśniacze twarze rozrzewnione**
**z radości,**
**gdy witali gości**
**z dalekiej krainy.**
**A ptaszyny**
**wesołym klekotem**
**zwiastowały, że już są zpowrotem.**

**Servus.**

# W KAJDANACH NAMIĘTNOŚCI

## Wstrząsająca opowieść o miłości i zbrodni

— Nie. Raczej umarłabym, niż pisnęłabym słówko o tem wszystkiem, gdybyś mi wyznał choćby najgorszą prawdę. Mogę ci to przysiąc! — rzekła Lili

Rucki usiłował ją uspokoić:

— Nie wiem właściwie, poco nawet o to pytam, skoro to i tak nieprawda. Nie myślałem, że w twej głowie mogą wogóle zrodzić się takie podejrzenia.

— Nietylko u mnie.

— Nie wyobrażam sobie.

— A jednak...

— Lilijko, czy tak mało mnie znasz, że przypuszczasz, abym był zdolny do takiej zbrodni?

Opuściła głowę i nie odpowiedziała mu na to pytanie. Przytuliła się tylko do niego, drżąc, jak strwożony ptak.

Objął ją czule, całował pieszczotliwie i szepnął do ucha:

— A ja myślałem, że moja Lilijka mnie kocha...

— Kocham, jak tylko kochać można. Sercem, duszą, ciałem, każdym nerwem...

— I jednak mnie oskarżasz?

— Nie. Błagam cię tylko, abyś mi przysiągł, żeś niewinny... że jeżeli w czyjej głowie mogła powstać myśl morderstwa, to z pewnością nie w twojej... Błagam cię o to... Uwolnij mnie od ciężaru, który mnie miażdży... Przepędź zmory, dręczące mnie dniami i nocami... Przysięgnij, a nigdy więcej podobna myśl nie przemknie mi nawet przez głowę. Będę ci znów tak całkowicie oddana, jak dotychczas.

— Cóż z tego, że ci powiem prawdę, kiedy już czuję, że mi i tak nie uwierzysz. Kogo raz ogarnął demon zwątpienia, ten jest stracony...

Powiedział prawdę.

Czuła, że rzeczywiście nie uwierzyłaby mu.

Nawet, gdyby przysiągł na wszystkie świętości. Jakiś głos wewnętrzny szeptał jej uporczywie:

— To on zamordował! On! On!

Po przeczytaniu dokładnem wszystkich gazet z owych czasów, po rozpatrzeniu wszystkiego doszła do wniosku, że nikt inny. Tylko on!

Spodziewała się energicznej rzeczowej obrony ze strony Karola, albo przynajmniej jakiegos odruchu oburzenia...

A tu zamiast krzyku gniewu, który już samby może ją uspokoił, jakieś pieszczotki... Potraktował ją, jak dziecko, którego płacz można uciszyć pocałunkiem.

Po chwili powiedziała grobowym głosem:

— To prawda. Nie uwierzyłabym ci. Odejdę więc...

Drgnął... Powtórzyła:

— Wyjadę gdzieś daleko... Nie mogłabym żyć z tem zwątpieniem w duszy.

— Chcesz wyjechać? Doprawdy? Kiedy?

— Jutro.

— Zanim dostaniesz posadę, umrzesz z głodu.

— Jakiś czas wytrzymam. Głodu się nie boję. Przeżyłam go w Rosji. Wolę żebrać, niż żyć z... takich pieniędzy i w takich udrękach.

— Nie dasz sobie wyperswadować?

— Nie. Pod żadnym pozorem.

— Lilijko!

Był to pierwszy krzyk, jaki mu się wydobył z piersi.

Brzmiał, jak jęk żałosny, pomieszany z wściekłością i bólem miłosnym.

Zapytała go:

— Czyżbyś tak mało mi ufał, że boisz się wyznać mi twoją tajemnicę?

— Ukrywam ją nawet przed samym sobą. Ale ponieważ ciebie kocham więcej, niż samego siebie gotów byłbym wyjawić ci tajemnicę, która przytłacza cię, gdybyś mi przyrzekła wieczne i całkowite milczenie o tem, co ci powiem.

— Przyrzekam.

— I nigdy nikomu nie powiesz o tem ani słówka? Nawet księdzu na spowiedzi?

— Przysięgam, jak pragnę zbawienia.

— Słuchaj więc.

Posadził ją obok siebie na otomanie, objął ją czule i upojony urokiem, jaki dookoła siebie roztaczała, drżąc na myśl, że może ją utracić, rzekł:

— Życie to walka. Trzeba być silnym, aby nie paść pokonanym. Każdy tylko czyha na to, aby drugiego obezwładnić, przygnieść mu pierś kolanami i uczynić zeń powolnego niewolnika. Gdym, zbyt młodo osierocony, wstępował w życie, padłem ofiarą przeciwników, chytrzejszych, którzy podstępnie zwalili mnie z nóg i ujarzmili bezlitośnie. Oni to zręcznie oskubali mnie z mojego wielkiego majątku. Doprowadzili do tego, że przyszła chwila, w której znalazłem się niemal bez grosza. Musiałbym wyrzec się trybu życia, do którego się przyzwyczaiłem i powiększyć grono wykolejeńców życiowych. W najlepszym razie znalazłbym posadkę, na której byłbym wyzyskiwany niemiłosiernie. Musiałbym sprzedać się za kawałek chleba. Przecież wszyscy szefowie to wyzyskiwacze, krwiopijcy!... Nie chciałem oddać się w ich łapy. Cóż mi więc pozostawało? Palnąć sobie w łeb...

— Ach! — jęknęła z przerażeniem Lili.

— Cóż? Byłby to koniec, godny próżniaka i utracjusza, jakim byłem.

Ujął oburącz głowę Lilijki, ucałował ją namiętnie i rzekł z zapałem:

— Lilijko moja cudna, biedactwo moje śliczne! Nie rozumiesz mnie, ale zapewniam cię, że to było jedyne wyjście z honorem. Nie uczyniłem tego wszakże, bo...

Wpił wzrok w przepastną głębię jej oczu i rzekł:

— ...bo było coś, co mnie powstrzymało. Była to myśl o dziewczątku, które ubóstwiałem, a które beze mnie poszłoby na zatracenie, bom je wyrwał z domu i teatru. Miałbym siłę pozbawić się życia, gdybym nie kochał nikogo, a tak — było mi bardzo ciężko. Nie umiałbym rozstać się z ukochaną, a przecież musiałbym, czybym żył, czybym umarł. Dziewczę to było mi w życiu wszystkiem. Królowała niepodzielnie w mem sercu. Stale miałem ją przed oczami duszy. Byłem z nią związany tysiącem więzów miłości, pożądania, wreszcie przyzwyczajenia, które staje się drugą naturą. Nie chciałem ani jej stracić, ani się z nią rozstać, ani oddać innym. Ach, dla niej, dla niej kradłbym, mordował, popełnił zbrodnie najstraszliwsze! Oby tylko przy mnie została! Wszystkie środki były mi godziwe, aby ją zachować dla siebie. Owszem, i w mem sercu odzywał się nieraz głos sumienia. Ale zagłuszała go miłość szalona do tego dziewczęcia, które mnie całego opanowało. Miłość zwyciężyła. Nie było innego wyjścia. Zrozumiałem, że muszę dla uwielbianej zdobyć się na czyn decydujący. I od chwili, gdym to zrozumiał, los ks. Andrzeja Brewskiego był przesądzony.

Lili zrozumiała, co chciał przez to powiedzieć.

Pobladła, jak kreda i delikatnie wysunęła swe dłonie z rąk Karola. Z jej piersi wyrwało się głębokie westchnienie.

On zaś mówił dalej:

— Napawam cię wstrętem. Trudno — sama chciałaś. Wolałem oszczędzić ci tego wyznania. Teraz przepadło. Jeżeli zacząłem, to już skończę. Powiem ci całą prawdę: gdyby nie ty, książę Andrzej żyłby dziś jeszcze. Tylko ty skazałaś go na śmierć, tyś uczyniła ze mnie zbrodniarza!...

Lili ukryła twarz w dłoniach. Była tem wszystkiem tak zmiażdżona, że omal od zmysłów nie odchodziła.

Rucki przeciwnie. Jakby napawał się djabelskim pomysłem mieszania jej do dramatu, o którym nie miała nawet najmniejszego pojęcia. Ją, Bogu ducha winną, czynił odpowiedzialną za to, co się stało. Na nią zwalał, na jej niewinną duszyczkę cały olbrzymi ciężar wielkiego grzechu.

**Dalszy ciąg nastąpi.**

DANIEL BACHRACH.

# Śladami przestępców

## Sensacyjne pamiętniki

*b. aspiranta Warszawskiego Urzędu Śledczego*

## Tragedja lekkomyślnych kobiet

Głos mu się załamał i zdawało się, że ten zrównoważony mężczyzna wybuchnie głośnym płaczem. Widać było, że czyni rozpaczliwe wysiłki, by wstrzymać łzy, cisnące się do oczu.

— A teraz wszystko przepadło!...

Spojrzałem na naczelnika. I on był wzruszony.

— Czy zna pan nazwisko lekarza, do którego zwracała się nieboszczka o poradę? — zapytał naczelnik.

— Doktór Z. — odpowiedział pan R., patrząc nieufnie na naczelnika. — A dlaczego pan pyta?

— Bez żadnej ubocznej myśli — odpowiedział naczelnik wymijająco, unikając wzroku pana R. Było mu widocznie przykro, że w takiej chwili musi spełniać wobec znajomego obowiązki policjanta. W salonie znów zaległa męcząca cisza.

Wreszcie naczelnik rozpoczął:

— Nie będę ukrywał przed panem właściwego celu naszej wizyty. Musi mi pan wybaczyć, ale przyszedłem tu nawpół w charakterze urzędowym.

W oczach pana R. zamigotała iskierka niepokoju, która natychmiast zgasła.

— W jakiej sprawie? — zapytał zimno.

— W sprawie śmierci pańskiej żony. Sądzę, że zależy panu również, nie mniej, jak policji, na rozwikłaniu tej smutnej tajemnicy i mogę pana tylko zapewnić, że może pan w zupełności liczyć na naszą dyskrecję. Pan Bachrach, który z mego polecenia prowadzić będzie dochodzenie, jest moim zaufanym urzędnikiem i za jego dyskrecję całkowitą biorę na siebie odpowiedzialność.

— Tajemnicy? Dla mnie wszystko jest najzupełniej jasne. Żona moja popełniła ten szalony krok, znajdując się w stanie silnego zdenerwowania. Mówiłem już panu, że wpadła ostatnio w chorobliwą depresję. To wszystko.

— Czy nie zostawiła żadnych listów?

— Nie. Ale dlaczego policja interesuje się tak bardzo tą sprawą. Wszak w Warszawie niema dnia bez samobójstwa. Czy w każdym wypadku prowadzicie takie skrupulatne dochodzenie?

W głosie jego zgrzytała nuta sarkazmu.

— Widzi pan — odpowiedział naczelnik. — Sprawa przedstawia się następująco...

— Nie obchodzą mnie wasze śledztwa... — przerwał nagle pan R., podnosząc się z fotelu. — Straciłem żonę i nikt mi jej już nie wróci. Dajcie mi spokój...

Podniósł w górę ręce i począł niemi potrząsać nad głową. Naczelnik skinął na mnie porozumiewawczo.

— Pójdziemy...

W milczeniu uścisnęliśmy dłoń panu R. i opuściliśmy jego mieszkanie.

— Co pan sądzi o tem wszystkiem? — zapytał naczelnik, kiedy znaleźliśmy się na ulicy.

— W samobójstwie tem tkwi jakaś tajemnica, której pan R. nie chce wyjawić.

— Jestem tego samego zdania, panie Bachrach. A więc bierz się pan do roboty i postaraj się zgłębić tę tajemnicę. Przedewszystkiem uda się pan do doktora Z. i dowie się, kiedy nieboszczka była u niego po raz ostatni.

— Oczywiście, natychmiast tam idę, ale jestem przekonany, że pani R. wcale nie zwracała się do niego o poradę.

— Tak pan sądzi? Teraz właśnie jest godzina przyjęć. Wejdziemy do pobliskiej cukierni i ja zaraz porozumiem się z doktorem Z., którego znam — telefonicznie.

— Jest tak, jak pan przewidywał, panie Bachrach, — zwrócił się do mnie naczelnik. — Dowiedziałem się od doktora, że nieboszczka nie była u niego już od dwóch lat, a nie mam powodu, by mu nie wierzyć. Ale dlaczego skłamała przed mężem?

— Była widocznie gdzie indziej, albo też on skłamał — odpowiedziałem.

— Kto? pan R.? Ale w jakim celu?

— To jest właśnie tajemnica, panie naczelniku, którą musimy wyświetlić.

Już następnego dnia zapoznałem się z pokojówką państwa R. Na szczęście była to dziewczyna gadatliwa i nie miałem wiele trudu, by dowiedzieć się od niej o trybie życia nieboszczki.

Z powodu niedzieli i pokojówka Zosia miała wychodnię. Pojechałem z nią do cukierni na ulicę Chłodną róg Żelaznej. Kazałem podać kawę i ciastka. Po zadaniu jej kilku pytań, nie mających nic wspólnego ze sprawą, przystąpiłem do właściwej rzeczy.

— Czy państwo R. żyli ostatnio zgodnie?

— Nie, proszę pana. W ostatnich dniach kłócili się bardzo często. Bardzo mnie to nawet dziwiło, bo dawniej nie pamiętam wypadku, by się kiedykolwiek sprzeczali i bardzo się kochali.

— Aha... A nie wie panna Zosia, co było powodem tych kłótni?

Przystojna pokojóweczka uśmiechnęła się [illegible] wbiła oczy w podłogę.

**Dalszy ciąg nastąpi.**

# KRONIKA KRAKOWA



Wtorek: Serwiljana

### Przepowiednie astrologiczne.

Panna, która dzisiaj smażyć będzie konfitury ze śliwek, doczeka się kolejno kilku narzeczonych i obdarzać ich będzie nieograniczoną miłością. Żonatego, który zgubi portfel z pieniądzmi, obdarzy los wkrótce bliźniętami. Dla kawalerów nie przedstawiają się losy tak pomyślnie. Jednak jeśli który z nich przez omyłkę, zamiast narzeczonej pocałuje w rękę dozorcę domu, otrzyma wkrótce wielki spadek.

Teatr Miejski: „Car Paweł I.“

Adria: „ Niebezpieczny romans“
Apollo: „Kobieta i szpieg“
Bagatela: „Tajemnica sekretarki“
Promień: „Roszkoszne gościnności“
Słońce: „Białe cienie“
Swit: Widmo Luwru
Sztuka: Błędne ognie
Uciecha: „Szanghaj-Ekspres“
Wanda: Afera mężatki

### Radjo

G. 12.10 Muzyka płyt gram., 16.40 Muzyka płyt gram., 17.10 Transm. z Warszawy, 19.00 Swietlica strzelecka, 19.15 Muzyka płyt gram. 20.00 Transm. feljetonu muzycznego z Warsz., 20.15 Transm. z Warsz.: audycja wesoła, 21.30 Transm. recitalu śpiewaczego z Warsz., 21.50 Transm. koncertu kameralnego z Warsz., 22.45 Muzyka płyt gram., 23.00 Transm. muzyki tan. z Warsz.

**Dyżur nocny aptek:**

Rynek 13, Retoryka 1, Lubicz 7, Stradom 6, Karmelicka 9, Plac Zgody 18.

## Piłka nożna

W najbliższą niedzielę rozegrane zostaną następujące mecze ligowe:

**Garbarnia-Ruch w Krakowie**
Ł. K. S.-Wisła w Łodzi
Czarni-Cracovia we Lwowie
Legja-22 p. p. w Warszawie

* *

We czwartek dnia 21 b. m. o godz. 3.30 pop. na boisku Ż. K. S. Makkabi przy ul. Dietlowskiej, rozegra Cracovia ligowa mecz z reprezentacją żyd. klubów, w którem to meczu wezmą udział zawodnicy wracający z Makkabiady.

### Znowu samobójstwo ucznia

We Lwowie popełnił samobójstwo wystrzałem z rewolweru 16-letni uczeń gimnazjum Kazimierz Kulik. Przyczyną desperackiego czynu była nieszczęśliwa miłość.

### Chcą zabijać nieuleczalnie chorych.

Czeski związek lekarzy, wystąpił do władz z żądaniem, żeby prawnie było dozwolone uśmiercanie nieuleczalnie chorych ludzi.

Niewiadomo jak potraktują to żądanie prawodawcy Czechosłowacji.

## Pobór do wojska.

Na ulicach Krakowa rozplakatowano obwieszczenie o poborze głównym, mężczyzn podlegających powszechnemu obowiązkowi wojskowemu w roku 1932. Pobór główny odbędzie się w czasie od 2 maja do 30 czerwca br. Poborowi podlegają mężczyźni, którzy w roku 1932 kończą lat 21, a zatem urodzeni w r. 1911, dalej urodzeni w r. 1909, i 1910, którzy przy przeglądzie uznani zostali za czasowo niezdolnych oraz ci, którzy z jakichkolwiek powodów nie uczynili zadość obowiązkowi stawienia się do poboru, Dalej, ci którzy zgłosili się do służby wojskowej przed osiągnięciem wieku poborowego o ile nie odsłużyli całkowitego ustawowego okresu czasu czynnej służby, osoby, które zgłosiły się obecnie do służby ochotniczej i ci, którzy otrzymali obywatelstwo polskie do rocznika 1883 włącznie. Następnie obwieszczenie podaje przepisy o stawiennictwie do poboru, odroczenie terminu odbycia służby kary za niestawiennictwo do poboru i według liter dni stawiennictwa.

* * *

Magistrat przypomina przepis na mocy którego zakazuje się sprzedaży lub podawania napojów alkoholowych przez cały czas trwania poboru wojskowego w Krakowie, tj. od 2 maja do 30 czerwca włącznie.

## Cyganka miała spółkę z katem.

Gospodarz Stanisław Styrczula kupił na jarmarku w Czarnym Dunajcu krowę, która jednak źle się doiła, co przecież stanowi największe zmartwienie dla wieśniaka. Dowiedziała się o tem pewna cyganka i przybyła do jego mieszkania, ofiarując się zapomocą „czarów“ nietylko poprawić dojność krowy, lecz nadto odwrócić nieszczęście, jakie zawisło nad domem Styrczuli. Naiwny wieśniak uwierzył cygance i wydał jej cały szereg żądanych przedmiotów oraz 40 zł., poczem ta odprawiła tajemniczy obrzęd.

Po kilku dniach przybyła ponownie do Styrczuli z oświadczeniem, że jedynie kat może całkowicie odwrócić nieszczęście, ale to jest wielki pan, wobec czego sam Styrczula musi udać się do niego, a gdy Styrczula na to się nie zgodził, wyznaczyła spotkanie z katem w porze nocnej w lesie. Na oznaczone spotkanie Styrczula poszedł pełen trwogi. W lesie za krzakiem ukryty był rzekomy kat, który zażądał od Styrczuli kwoty 200 zł., a to do dnia 6 bm. Biedny wieśniak nie posiadając tej kwoty, prosił o prolongatę do 8 bm., której „kat“ w łaskawości swej mu udzielił, żądając atoli również pół litra spirytusu, pudełka płaskich i kiełbasy.

Po przybyciu do domu Styrczula odbył naradę z żoną i w obawie przed tajemniczemi siłami postanowili uczynić zadość żądaniu kata, a że pieniędzy nie mieli, udali się do matki o pożyczkę. Ta dopiero, słysząc całą opowieść, wyprowadziła ich z błędu, polecając zawiadomić policję. W oznaczony na spotkanie z „katem“ wieczór policja obsadziła lasek i napotkała na 3 osobników, którzy na widok policji usiłowali zbiec. Natychmiast jednak został ujęty cygan Andrzej Mirga oraz cyganka Marja Ciurej, trzeci osobnik przy ujęciu stawił gwałtowny opór, tak, że policja zmuszona była użyć broni i dopiero po zranieniu zdołano ująć tego cygana, którym okazał się Antoni Ciurej. Cała ta trójka hultajska osadzona została w więzieniu przy sądzie okręgowym w Nowym Sączu.

## Samobójstwo po kłótni z mężem.

Przy ul. Stalowej 34 w Warszawie wynikła sprzeczka pomiędzy Władysławem Lipińskim dozorcą wspomnianego domu i żoną jego 22-letnią Marją, którą poślubił zaledwie przed 3-miesiącami Lipińska podgalała sobie brzytwą włosy na szyi, czemu przeciwny był mąż. W czasie sprzeczki silnie zdenerwowana młoda małżonka wyszła z domu, a po chwili lokatorzy usłyszeli odgłos jakiegoś upadku na podwórzu. Okazało się, że L. udała się na klatkę schodową i z okna 2 piętra wyskoczyła na bruk. Desperatkę przewieziono do szpitala.

## Zbrodnia w spelunce hazardu

Miasto Łódź wstrząśnięte zostało w lipcu ub. roku sensacyjną wieścią o zabójstwie popełnionem w rzekomym klubie sportowym przy ul. Piotrkowskiej 86 na osobie 19-letniego ucznia gimnazjalnego, Włodzimierza Millera.

W luksusowym lokalu przy ul. Piotrkowskiej, będącym własnością niejakiego Goldesheima pod płaszczykiem klubu sportowego mieściła się spelunka hazardu, ruletka, palarnia opjum i dom schadzek. Bywalcy tej nory rekrutowali się z młodzieży szkolnej, dzieci zamożnych rodziców, którzy pieniądze tracili tam na hulanki.

Awantury i pijatyki były zjawiskiem dość częstem. Osią niezgody była oczywiście zawsze— kobieta. Do podobnej scysji doszło między dwoma kolegami, bywalcami spelunki, 18-letnim Millerem i 19-letnim Karolnickim.

Pewnego dnia do lokalu klubowego wpadł Miller na czele bojówki i zażądał od Karolnickiego, by wyszedł z nim na ulicę. Karolnicki odmówił. Miller wyszedł, lecz po chwili wrócił w otoczeniu bandy i groźnie powtórzył swoje żądanie. Właściciel lokalu usiłował załagodzić zatarg, ale bezskutecznie. Miller nacierał groźnie.

Wówczas Karolnicki wydobył rewolwer i krzyknął: „Nie podchodź bliżej, bo będę strzelał“. Miller nie zważał na groźbę i zbliżył się do Karolnickiego. Padł strzał, Miller zachwiał się, wybiegł do sieni i tam padł trupem.

Karolnicki stanął przed Sądem Okręgowym w Łodzi, który skazał go za zabójstwo w uniesieniu na 5 lat ciężkiego więzienia.

Od wyroku zaapelował zarówno prokurator jak i obrońca Karolnickiego, adw. W. Brokman, który żądał wczoraj w warszawskim Sądzie apelacyjnym uniewinnienia Karolickiego, ponieważ działał w obronie koniecznej.

## Zrozpaczony fryzjer zamordował żonę

Sąd karny w Król. Hucie zasądził 22-letniego fryzjera Ludwika Hartwiga za zabójstwo swej 19-letniej żony Elfrydy, na 2 lata więzienia z zaliczeniem aresztu śledczego. Hartwig zadał swej żonie 9 ciosów siekierą w dniu 16 stycznia b. r., w mieszkaniu swem przy ul. Florjana w Wielkich Hajdukach. Na rozprawie wyszło na jaw, że małżeństwo Hartwigów było nieszczęśliwe z winy zamordowanej. Mąż upominał swoją żonę, aby zmieniła tryb życia, nic jednak nie pomagało. Hartwigowa zaniedbywała nawet swoje małe dziecko i zajęta była ustawicznie swoim przyjacielem, Jerzym Kossakiem w Wielkich Hajdukach. Wkońcu uciekła od męża do swych rodziców. a gdy powróciła, aby zabrać swoje rzeczy, doprowadzony do rozpaczy mąż, popełnił zbrodnię.

**Rozpowszechniajcie Ostatnie Wiadomości Krakowskie**

### Przedmioty do odebrania.

IV Komisarjat P. P. przy ul. Grodzkiej zakwestjonował 2 kasetki żelazne pochodzące z kradzieży. Właściciel może się zgłosić po odbiór w godzinach urzędowych.

### Znaleziona książeczka P. K. O.

Dnia 18 bm. złożył na VI Komisarjacie na Dworcu kolejowym Zimerspitz Dawid, zam. w Wieliczce książeczkę wkładkową P. K. O. na nazwisko Steinberg Poszkodowany może się zgłosić po odbiór w godzinach urzędowych.

### Kradzież portjer.

Mandelbaum Róża, zam. przy ul. Józefińskiej 1, zgłosiła do policji, że dnia 18 bm. skradziono jej z ganku I. piętra 3 portjery jedwabne wartości 100 złotych.

### Kradzież owoców.

Matykiewicz Władysław, urzędnik Małopolskiego Towarzystwa Rolniczego, zgłosił do policji, że dnia 17 lub 18 bm. skradziono z przechowalni owoców przy ul. Romanowicza 17 około 50 kg. owoców wartości 100 zł.

### Pożar.

Dnia 19 b. m. około godziny 1-szej powstał pożar w baraku drewnianym przy ul. Prądnickiej naprzeciw szpitala Kasy Chorych. Wezwana straż pożarna ogień ugasiła. Spalił się dach oraz część baraku. Szkoda oraz powód pożaru na razie nieustalony.

### Kradzież artykułów spożywczych.

Klein Ludwik, właściciel sklepu spożywczego przy ul. Barskiej 65, zgłosił do policji, że w nocy z 17 na 18 bm. wybito otwór w murze do jego sklepu skąd skradziono artykuły spożywcze wartości 180 złotych.

### Kradzież futra.

Schüsler Naftali, kupiec, zgłosił do policji, ze dnia 16 b. m. między godz. 9-tą a 13-tą skradziono mu w czasie sprzedaży w składzie futer przy ul. Senackiej 10 z wieszadła jeden płaszcz z brzuszków piżmakowych koloru drap niewykończony wartości 450 złotych.

### Pięcioraczki

Jak donoszą z Kowna, żona pewnego rolnika w Bireky na Litwie urodziła 5-ro bliźniąt, trzech chłopców i dwie dziewczynki. Matka i wszystkie dzieci mają się dobrze.

### Balonem dostała męża

W niezwykły sposób znalazła pewna młoda dziewczyna z Billin w Czechach narzeczonego. Na jakiejś zabawie otrzymała balonik, do którego przywiązała ogłoszenie małżeńskie i wracając do domu, puściła balonik w powietrze. Balonik opadł w pobliżu miejscowości Saaz i został znaleziony przez jakiegoś młodego właściciela ziemskiego który w odpowiedzi napisał zaraz list do panny. Po korespondencji nastąpiła znajomość, sympatja, przyjazd afekt, a obecnie nastąpi i małżeństwo.

**REDAKCJA i ADMINISTRACJA: Kraków, ul. Na Gródku 2. — Telefon 173-02 (od godz. 8 — 11 w poł.)**

**CENY OGŁOSZEŃ: w Kronice krakowskiej 1 wiersz mm. 50 gr. Drobne 25 groszy za wyraz. Prenumerata miesięczna zł. 3 wraz z odnoszeniem do domu**

**Odpowiedzialny redaktor i wydawca: Alfred Kwiatkowski.** **Drukarnia Monopol, Kraków, Na Gródku**